



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Szesnaście lat temu weszło w życie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej dotyczące trzydniowych rekolekcji szkolnych. Czym one są dla uczniów i pedagogów, jak zmotywować uczniów do czynnego udziału w rekolekcjach? Okazuje się, że wiele zależy od atrakcyjnego programu rekolekcji. Piszemy o tym w raporcie na str. IV-VI. Minęło kilka tygodni od zakończenia strajku w kopalni „Budryk” w Ornontowicach. Czy górnicy, którzy stanęli wówczas po różnych stronach barykady, potrafią dziś ze sobą rozmawiać, pracować? O tym na str. VIII-IX. ■

ZA TYDZIEŃ

- O PRZESTĘPCZOŚCI w regionie
- Parafia Nawiedzenia NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY w ORZESZU

Wyróżnienie harcerzy dla abp. Damiana Zimonia

Przyjacielowi niezawodnemu

– Sam byłem harcerzem. Dlatego ta nagroda, otrzymana w Dniu Myśli Braterskiej Światowego Ruchu Skautowego, jest dla mnie bardzo cenna – mówił abp Damian Zimonia podczas uroczystości 90 lat niepodległości i urodzin ZHP.

22 lutego w Bibliotece Śląskiej arcybiskup Damian Zimonia otrzymał honorowe wyróżnienie Związku Harcerstwa Polskiego – Niezawodnemu Przyjacielowi. Komendant Śląskiej Chorągwi ZHP hm. Andrzej Lichota wręczył arcybiskupowi ozdobną laskę skautowską i dyplom ze słowami „Za troskę o sprawy wychowania dzieci i młodzieży w podziękowaniu za życzliwość i pomoc okazywaną Harcerstwu honorowym wyróżnieniem Niezawodnemu Przyjacielowi Księdzu Arcybiskupowi Damianowi Zimonowi Związek Harcerstwa Polskiego składa wyrazy najwyższej wdzięczności”.

Arcybiskup przypominał, że Kościół katolicki zawsze był blisko harcerzy, a harcerze blisko Kościoła. Dziękował wszystkim za pracę i szerzenie ideałów harcerskich. – Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy młodzież potrzebuje dobrych wzorców, wasza praca jest niezastąpiona – stwierdził. Wyjaśnił, że część młodych ludzi czuje się obecnie zagubiona, co związane jest z kryzysem rodziny. Natomiast idea braterstwa, jednoczenia i wspólnoty



MIROSLAW RZEPKA

Abp D. Zimonia otrzymał od harcerzy ozdobną laskę skautowską

życia ludzkiego są i będą zawsze aktualne. Metropolita katowicki dziękował za współczesne harcerstwo, za przekazywanie światła betlejemskiego. Na zakończenie obiecał, że w przyszłości postara się uczestniczyć w przekazywaniu światła z Betlejem w Piekarach Śląskich.

– Dzisiaj wszystkim harcerzom i skautom można życzyć jednego, aby na zawsze pozostali wierni jednej wspólnej idei: służbie Bogu, ojczyźnie i bliźnim. Niech Bóg da nam pokój, miłość, wolność i rozwój – powiedział harcmistrz Krzysztof Witkowski.

MR/AD

NOWI GŁOSICIELE SŁOWA BOŻEGO



MIROSLAW RZEPKA

W ubiegłą niedzielę, 24 lutego, 30 uczniów Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego otrzymało z rąk abp. Damiana Zimonia posługę lektoratu. – Odtąd jesteśmy wezwani, by czytać wiernym Słowo Boże, a także jeszcze bardziej starać się żyć według tego słowa, stawać się czytelnym świadectwem służby Chrystusowi, której chcemy się poświęcić – wyjaśniają nowo wybrani lektorzy. Wraz z przyjęciem posługi otrzymali oni pozwolenie na błogosławienie potraw świątecznych przed świętami Wielkiej Nocy. Będzie to ich pierwsza tego typu posługa w Kościele. Posługa lektoratu jest pierwszym etapem drogi do święceń kapłańskich. Alumni

Uroczystość udzielania posługi lektoratu to wielkie święto w seminarium

po raz pierwszy zostali oficjalnie przedstawieni Kościołowi i potwierdzili publicznie chęć służenia Chrystusowi. ■

Śląscy księża w Fatimie



Z ARCHIWUM DPAK

W pielgrzymce do Fatimy wzięło udział 30 śląskich księży. Na zdjęciu z Jolantą Potempą z archidiecezjalnego Duszpasterstwa Pielgrzymkowego

PIELGRZYMKA. 30 księży z archidiecezji katowickiej, diecezji gliwickiej i bielsko-żywieckiej od 9 do 15 lutego br. uczestniczyło w rekolekcjach wielkopostnych, które w Fatimie głosił jezuita ks. prof. Władysław Kubik. Każdego dnia pielgrzymki księży sprawowali Mszę św. w różnych miejscach kultu maryjnego: Cova da Iria (miejsce objawień), bazylice MB Różańcowej (gdzie spoczywają bł. dzieci z Fatimy), Coimbrze, Lizbonie, Santarem – miejscu cudu eucharystycznego. W Fatimie księża propagujący kult MB Fatimskiej na Śląsku spotkali się z postulatorem procesu kanonizacyjnego Franciszka i Hiacynty Marto – ks. Luisem Kondorem oraz uczestniczyli w kon-

ferencji wygłoszonej przez rektora sanktuarium fatimskiego ks. Luciano Guerra. 13 lutego, w 3. rocznicę śmierci siostry Łucji, Mszy św. przewodniczył bp miejscy Antonio Marto. Tego też dnia rozeszła się wiadomość, że na rozpoczęcie procesu beatyfikacji s. Łucji nie trzeba będzie czekać aż 5 lat. Tematem spotkań było fatimskie orędzie, jego tajemnice, warunki spowiedzi i pokuty, modlitwa różańcowa, kult Niepokalanego Serca Maryi. Sanktuarium fatimskie przekazało relikwie bł. Franciszka i Hiacynty dla parafii w Katowicach Piotrowicach, gdzie budowany będzie kościół pw. MB Fatimskiej. Przewodnikiem na całym szlaku była Jolanta Potempa, organizatorem – Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Archidiecezji Katowickiej.

Stadion Śląski bliżej Euro

KATOWICE. Zarząd Województwa Śląskiego podpisał umowę z Inżynierem Kontraktu na nadzór nad realizacją zadania widowni oraz dokończeniem niezbędnej infrastruktury Stadionu Śląskiego.

Realizacją zadania w imieniu samorządu województwa będzie zajmować się Konsorcjum Firm – Spółdzielnia Projektowania i Usług Inwestycyjnych Inwestprojekt Śląsk z Katowic oraz Dom Inżynierski PROMIS S.A. ze Szczecina. Inżynier Kontraktu będzie odpowiedzialny m.in. za zarządzanie oraz administrowanie realizacją inwestycji. Nadzór będzie obejmował m.in. budowę zadania, wyburzenie wieży dyspozytorskiej, za-



RAFAŁ KLIMKIEWICZ/NET

W 2010 r. ma się zakończyć modernizacja Stadionu Śląskiego

kończenie robót pod trybuną wschodnią oraz prace związane ze zwiększeniem pojemności widowni stadionu oraz modernizację tuneli wejściowych. Do szczegółowych obowiązków Inżyniera Kontraktu należeć będzie m.in. przygotowanie harmonogramu, koncepcji zarządzania oraz za-

sady realizacji inwestycji. Konsorcjum będzie odpowiedzialne także za wyłonienie w drodze zamówienia publicznego wykonawców dokumentacji projektowej oraz robót budowlano-montażowych. Prace nad modernizacją Śląskiego mają zakończyć się do końca 2010 roku.

Misterium Męki Pańskiej

RYBNIK. Jak co roku Ewangelizacyjna Grupa Teatralna z Rybnika, działająca przy parafii Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach, przygotowuje spektakl pasyjny. Bierze w nim udział ok. 50 młodych aktorów i zespół muzyczny. W tym roku misterium

Męki Pańskiej zostanie wystawione dwukrotnie w sanktuarium Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach. Spektakl można będzie zobaczyć w Wielki Wtorek, 18 marca, o godz. 19.30, premiera w Wielką Środę o godz. 19.30

Jeśli znałeś proboszcza

RUDA ŚLĄSKA. Rada parafialna parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.-Halembie wystąpiła z inicjatywą wydania książki pamiątkowej poświęconej zmarłemu proboszczowi księdzu kanonikowi Zygmuntovi Długajczykowi. Rada pro-

si osoby, które miały kontakt ze zmarłym proboszczem, a chciałyby podzielić się wspomnieniami o nim, o nadsyłanie materiałów na adres: Bogumiła Guziel, ul. Solidarności 17c/59, 41-706 Ruda Śląska lub mailem na adres: bognag@op.pl

Co dalej z metropolią?

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE. W spotkaniu dotyczącym „Szans Siemianowic Śląskich w Metropolii Górnos Śląskiej” uczestniczyła m.in. minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska. – Wielkie miasta charakteryzują się dużą dynamiką procesów innowacyjnych, a w efekcie rozwojowych. To są bieguny wzrostu, które pociągają inne obszary. Stąd też szereg programów unijnych skierowanych jest bezpośrednio lub pośrednio na wsparcie rozwoju obszarów metropolitalnych i miast” – stwierdziła pani minister. Marszałek B. Śmigiełski omówił zaawansowanie prac nad prawnym uregulowaniem statusu zespołów metropolitalnych. Aglomeracja Górnos Śląska jest obszarem, na terenie którego znajduje się 14 gmin, będących jednocześnie powiatami grodzkimi, z ponad 2 mln mieszkańców. Gminy te skorzystały z możliwości formalnego

współdziałania w formule Górnos Śląskiego Zespołu Metropolitalnego. Prace nad ustawą metropolitalną zmierzają w kierunku nadania jej uniwersalnego charakteru, ale z uwzględnieniem specyfiki Śląskiej. Projekt ustawy ma szansę już w maju br. trafić na obrady rządu, a następnie do Sejmu. Priorytetem jest wsparcie Aglomeracji Górnos Śląskiej – jedynej o znaczeniu ponadregionalnym, mającej potencjał, by konkurować w skali kraju. Służyć temu będzie m.in. realizacja projektów kluczowych: nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej Podium w Gliwicach, nowego gmachu Muzeum Śląskiego, Centrum Informacji Naukowej oraz Biblioteki Akademickiej Uniwersytetu Śląskiego i Akademii Ekonomicznej, a także Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach. Organizatorem konferencji było Stowarzyszenie Górnos Śląskie „Tradycja i Przyszłość”.



MIROSLAW RZEPKA

Jan Rzepka

przedsiębiorca z Mikotowa

Przyjechałem na wielkopostne rekolekcje dla przedsiębiorców po raz drugi. Po raz drugi towarzyszył mi dorosły syn. Przed rokiem było nas tylko 12. Bardzo się wtedy zżyliśmy i większość utrzymuje z sobą kontakt. W tym roku z tamtej grupy przybyło nas 10 i jeszcze ponad 20 nowych osób. Chcielibyśmy, żeby takie spotkania odbywały się częściej. To **wspaniały czas wyciszenia**, skierowania się w stronę ducha. Nikt nie rozmawiał przez komórki, nikt się nie spieszył, wszyscy przystępowali do Komunii św. Nie rozmawialiśmy też o codziennych problemach, lecz o uczciwości, która przystoi uczniowi Chrystusa. Na Śląsku mówiło się zawsze „Bez Boga ani do proga” – to dotyczy tak samo pracodawców jak i pracobiorców. Moim zdaniem, jeśli jedni i drudzy traktują swą pracę jak modlitwę, to zawsze będą zadowoleni. Myślę, że właśnie o tym starał się nas zapewnić ks. dr Arkadiusz Wuwer, który prowadził rekolekcyjne rozważania. Odwiedził nas również abp Damian Zimoń, co było dla wszystkich wielkim zaszczytem.

By dobrze przeżyć post

KATOWICE. Od godz. 20.00 w sobotę, 23 lutego, w krypcie katowickiej katedry czuwało blisko 200 młodych osób (na zdjęciu). – Rekolekcje, czuwania i podejmowane wyrzeczenia, to wszystko ma nam pomóc w dobrym przeżyciu Wielkiego Postu i przygotowaniu się do świąt Wielkiejnocy – wyjaśnił ks. Jacek Plech, organizator spotkania. – 20-letnia Agata Krzewińska przychodzi na czuwania, gdy tylko może. – O czuwaniu dowiedziałam się na oazie, do której należę od 5 lat. Wracam na całonocne spotkania, bo jest tu niesamowita atmosfera. Oprawa muzyczna każdego czuwania bardzo mnie porusza.

Trochę żałuję, że na każdej Mszy św. nie śpiewa się takich pieśni – mówi. – Przychodzę tutaj, aby się modlić, przemyśleć wiele spraw, które dzieją się w moim życiu, by dziękować Bogu i prosić Go o dalsze łaski – wyznała Karolina Pawlaszczyk. – To jest moje 4. czuwanie. Od 2 lat należę do oazy w katedrze i chodzę na spotkania całonocne, wielkopostne i adwentowe. Rodzice wiedzą, gdzie teraz jestem i cieszą się z tego. Uczestnicy czuwania nie tylko się modlili – oprócz Eucharystii o północy, liturgii godzin czy Drogi Krzyżowej było również rozważanie orędzia Benedykta XVI na Światowy dzień Młodzieży.



MIROSLAW RZEPKA

Dla miłośników gór i nie tylko

KATOWICE. Najlepsze obrazy XII Przeglądu Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady z Łądką Zdroju można było obejrzeć od 22 do 25 lutego w Katowicach w Kinoteatrze Rialto. Miłośnicy gór, nie po raz pierwszy w Katowicach, oglądali filmy z najwyższej półki, polskie i zagraniczne, w blokach poprzedzonych wstępem Zbigniewa Piotrowicza, dyrektora łądeckiego festiwalu i himalajisty. Obrazy ukazywały – oprócz piękna gór – różne formy uprawiania alpinizmu, były też pozycje o narciarstwie, paralotniarstwie czy kajakarstwie

górkim. Fascynujące były obrazy XII Przeglądu Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady, Dona Whillansa, czy Szkota Dave'a Browna, w nagrodzonym filmie „E11”, ukazującym determinację graniczącą z obsesją, wielką pasję, a wszystko to ograniczone do kilkumetrowej ściany. W poniedziałkowy wieczór odbyło się spotkanie z Aleksandrą Taistrą z Klubu Wysokogórskiego w Katowicach, która znajduje się w czołówce kibicego wspinania w Polsce. Przeglądowi towarzyszyła wystawa zdjęć pt. „W pionie” autorstwa członków tego klubu.



■
Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Od dawna jestem przekonany, że najlepszym sposobem naprawy sytuacji w kraju jest decentralizacja władzy i przekazanie władzom samorządowym jak największych kompetencji. Sądzę, że w terenie ludzie lepiej wiedzą, jakie są ich lokalne potrzeby, aniżeli politycy w Warszawie. Oczywiście mam także świadomość wszystkich patologii, siw i lokalnych układów, które nieraz są zmorą samorządów. Jednak wolne media i sensowna opozycja w różnych formach lokalnych samorządów są w stanie uporać się i z tymi kryminalnymi problemami. Wierząc w samorząd, z satysfakcją odnotowuję tzw. porozumienie leszczyńskie, czyli wspólny dokument gmin Subregionu Zachodniego, który umożliwia im w drodze pozakonkursowej otrzymanie z Unii w latach 2007–2013 prawie 59 mln euro. Pieniądze te mają być przeznaczone głównie na inwestycje drogowe w rejonie Jastrzębia, Raciborza, Rybnika i Żor. Ten program to duży sukces lokalnych działaczy, gdyż umożliwi uniknięcie skomplikowanej drogi przetargowej. Sukces był możliwy dzięki temu, że przedstawiciele gmin dogadali się w sprawie regionalnych priorytetów i szybko podjęli decyzję. To także przykład rozsądnego działania ponad podziałami politycznymi.

Trzeba dodać, że podstawy dla takiego działania stworzyły wcześniejsze decyzje władz województwa śląskiego, które jako pierwsze w kraju zdecydowały się przekazać swoje kompetencje w dół i umożliwiły władzom lokalnym wybór odpowiednich projektów. Pozostaje mieć nadzieję, że podobne decyzje podejmowane będą także w pozostałych subregionach i unijne środki zostaną szybko wykorzystane. Stoimy przed historyczną szansą modernizacji całego regionu. Jeśli jej teraz nie wykorzystamy, środki zostaną zmarnowane albo trafią do innych regionów. Dlatego tak ważne jest szybkie zakończenie prac nad prawnym statusem Górnośląskiego Zespołu Metropolitalnego, łączącego 14 gmin z województwa śląskiego.

W całej Unii od lat rośnie znaczenie takich aglomeracji, które są najbardziej kreatywnymi ośrodkami modernizacji nie tylko lokalnych struktur, ale także całych wielkich obszarów. Dlatego Unia coraz więcej środków kieruje bezpośrednio na rozwój wielkich miast. Przyjęcie w parlamencie ustawy metropolitalnej będzie także sprawdzianem umiejętności współdziałania posłów z naszego regionu. Na jej rzecz zaangażowały się dotąd różne siły polityczne. W pracę nad ustawą był zaangażowany m.in. poprzedni wojewoda Tomasz Pietrzykowski z rządu PiS. Ten projekt wpisuje się także w obecne samorządowe plany Platformy. Jest więc okazja, aby coś wspólnie zrobić dla Górnego Śląska. Nie wszystko przecież musi być sukcesem tej czy innej partii. Może to być sukces wspólny, nas wszystkich.

REKOLEKCYJNE PLONY

KS. BOGDAN REK
KATECHETA W ZESPOLE SZKÓŁ
PONADGIMNAZJALNYCH NR 1
W RYDUŁTOWACH



– Młodzi ludzie często się gubią, nie wiedząc, co jest dobre, a co złe, komu mogą wierzyć, a komu nie. Zadają pytania. Ważne, by znaleźli na nie odpowiedź w trakcie rekolekcji. Trzeba mówić ich językiem, co nie oznacza wcale używania slangu młodzieżowego. Należy być blisko i interesować się nimi na co dzień, tym, co robią, czego słuchają, o czym rozmawiają. Trzeba po prostu z nimi być.

KS. DAMIAN COPEK
KATECHETA W KATOLICKIM LO
IM. BŁ. KS. EMILA SZRAMKA



– Ważne, by pozwolić uczniom się wygadać. By mogli powiedzieć, czym żyją, co ich gryzie.

Uczę w szkole ósmy rok, widzę, że są już inne problemy niż kiedyś. Nie można więc mówić utartymi schematami. Jako katecheta chcę przeżywać te rekolekcje razem z moimi uczniami. Atmosfera może być różna, ale Słowo zawsze trafia do serca i tam przynosi plony.

KORNELIA ROLEWICZ
GERMANISTKA W I LO IM.
M. KOPERNIKA



– W rekolekcje zaangażowani jesteśmy wszyscy. W ubiegłym roku wybrałam się z uczniami do jednego z ośrodków pomocy społecznej. Byłam bardzo zbudowana tym, jak duża jest otwartość naszych uczniów. Wzruszała umiejętność, dzięki której nawiązywali kontakt z mieszkającymi tam osobami, a także to, jak bardzo te osoby chciały tego kontaktu.

Ambona i co

– Piękna i płomienna nauka rekolekcyjna to za mało – twierdzi ks. Jacek Plech, archidiecezjalny duszpasterz młodzieży. – Może porwać słuchaczy, ale tylko na jakąś chwilę.



tekst
PIOTR SACHA

Coraz częściej katecheci rozumieją, że dziś gitara przy ambonie to zbyt mała atrakcja dla licealistów. Rozumieją też, że to właśnie atrakcyjny program rekolekcji może przyciągnąć do kościoła tłumy uczniów. I, jak się okazuje, czasem nawet tych, którzy nie chodzą na lekcje religii.

Pozbieraj się

10 marca rekolekcje rozpocznie X LO im. I.J. Paderewskiego w Katowicach. Jak co roku licealiści przejdą z krzyżem ulicą 1 Maja do kościoła Opatrzności Bożej w Zawodziu. Tego samego dnia odbędą się warsztaty w grupach. Wybór jest spory. Zaplanowano m.in. spotkanie z diecezjalnym egzorcystą, jak również wizytę w kurii biskupiej, Radiu eM czy Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym. Drugi dzień wiąże



MAREK PIEKARA

ne w archidiecezji

Doś jeszcze...

się z wyjazdem do miejsca kultu. Uczniowie pielgrzymowali już na Jasną Górę, do sanktuarium w Łagiewnikach czy do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tym razem ruszają na Górę Św. Anny.

Podobną formę przybierają rekolekcje w katowickim Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. M. Kopernika. Od 12 do 14 marca uczniowie spotykają się będą w krypcie katedry. Poza tym podzielią się na kilkanaście grup tematycznych, m.in. pielgrzymkową, charytatywną czy medialną. Jak co roku nie zabraknie możliwości dyskusji z zaproszonymi gośćmi. Ewa Wyciszczok przed rokiem była w grupie śpiewu. – Koleżanka z II klasy licealnej uczyła nas piosenek, które później wykonywaliśmy w czasie Mszy. Strasznie lubię śpiewać, dlatego w tym roku znów chcę się zapisać do tej grupy – zapewnia gimnazjalistka.

– Piękna i płomienna nauka rekolekcyjna to za mało – przyznaje ks. Jacek Plech, archidiecezalny duszpasterz młodzieży. – Może porwać słuchaczy, ale tylko na jakąś chwilę – dodaje. Łacińskie słowo *recollectio* oznacza dosłownie „pozбиieranie siebie”. Jak zachęcić uczniów, by zatrzymali się na trzy dni, próbując głębiej wejść w siebie? Katecheci odpowiadają zgodnie: Pozwólmy im się wypowiedzieć, stwórzmy im szansę aktywnego uczestnictwa.

Od panelu do Eucharystii

Projekcje filmowe, inscenizacje, pantomimy, koncerty... – można mnożyć pomysły, dzięki którym zwiększa się frekwencja młodzieży w kościele. Niektórzy katecheci nad programem rekolekcji pracują wspól-

Gitarę przy ambonie to dziś zbyt mała atrakcja dla licealistów

nie z uczniami. Zdarza się, że ci drudzy dzielą się swoimi uwagami w ankietach przeprowadzanych po zakończeniu trzydniowych spotkań. Jeden z rekolekcjonistów rozpoczął nawet swoją konferencję od pytania: Jakie macie pytania?

– Nie można zapomnieć, że spotkania, które przybierają różne formy, muszą prowadzić do Eucharystii, do Pana Boga – mówi ks. Bogdan Rek, katecheta w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Rydułtowach, który od czterech lat organizuje w szkole panele dyskusyjne z udziałem znanych postaci. Jego zdaniem, świadectwo osób świeckich może okazać się dla młodych bardziej przekonywujące od słów księdza. Poprzednio w Rydułtowach gościli Krystyna Bochenek, Anna Sekudewicz, Adam Nowak czy Paweł Kukiz. W zakończonych przed kilkoma dniami rekolekcjach z uczniami I LO spotkał się Robert Tekieli, który opowiadał o zagrożeniach duchowych, związanych m.in. z okultyzmem czy magią. Licealiści mogli też zadawać pytania egzorcysty, ks. Michałowi Wolińskiemu. – Uczniów nie trzeba specjalnie namawiać do uczestnictwa, przychodzą wszyscy. O rekolekcje pyta nawet młodzież spoza naszego liceum – zapewnia ks. Rek.

Na progu przemian

Pierwsze opracowanie statystyczne dotyczące stanu rekolekcji szkolnych w diecezji przygotował w 1991 r. wizytator ks. Marek Szkudło. W wyniku zebranych doświadczeń rok później biskup katowicki Damian Zimoń wydał zarządzenie w sprawie rekolekcji wielkopostnych dla dzieci i młodzieży. Czytamy w nim m.in., że trzydniowe spotkania nie powinny ograniczać się jedynie do Mszy św. i jednej nauki rekolekcyjnej dziennie.

Jak przypominają starsi księża, początki były trudne, najczęściej rekolekcje przypominały te tradycyjne, parafialne. Z czasem pojawiły się plany, programy. – Pamiętam pierwsze rekolekcje dla szkoły górniczej. W kościele było aż czarno od tych chłopięcych ubrań. Ogromnie pomagała nam obecność całego grona pedagogicznego, które dało wtedy piękne świadectwo – wspomina ks. Jan Klemens, długoletni proboszcz parafii św. Anny w Janowie.

Powrót katechezy do szkół otworzył furtkę nowym formom rekolekcji wielkopostnych.

– Wcześniej rekolekcje dziecięce i młodzieżowe były połączone i odbywały się wieczorem. Trudno było w takiej sytuacji zrobić coś więcej. Później mogliśmy wypracować własny model. Pojawiły się inscenizacje medytacyjne, filmy – mówi były proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Lubomi, ks. Herbert Wójcik.

Próby miłości

W piśmie arcybiskupa Damiana Zimonia z 1992 roku znalazło się również wskazanie, aby przy okazji rekolekcji zaprosić do współpracy nauczycieli. W III LO im. Stefana Batorego w Chorzowie tegoroczny program wielkopostnych rekolekcji zawierał punkt, którego dotąd w tej szkole nie było. Od 11 do 13 lutego nauki w kościele poprzedzało spotkanie z wychowawcami w klasach szkolnych. Trzy tematy: „Być kobietą, być mężczyzną”, „Miłość” i „Rodzina”, które poruszyli nauczyciele, kontynuował kapucyn z Załęża, brat Piotr Szaro.

Trzecia część rekolekcji odbywała się w dziewięciu grupach. „Doświadczenie ciężkiej choroby jako próba miłości” – brzmiał

dokończenie na s. VI

REKOLEKCYJNE PLONY

LUCYNA SZCZAWIŃSKA
POLONISTKA W X LO IM.
J.I. PADEREWSKIEGO

– Co roku pierwszoklasiści dzielą się, że rekolekcje w naszej szkole są tak różne od tych, z którymi spotykali się w gimnazjum. Możliwość świadomego wyboru i czynnego uczestnictwa powoduje wysoką frekwencję. Nasze rekolekcje przebiegają w duchu ekumenicznym. Szczególnie zapadły mi w pamięć jedne z pierwszych, podczas których spotkałyśmy się z Jerzym Dudą-Graczem.



DOMINIKA SMUDA
UCZENNICA I LO IM.
M. KOPERNIKA

– Zapraszamy na rekolekcje wielu gości, rozmawiamy z nimi, mamy bezpośredni kontakt. W niektórych szkołach jest to zwykle tylko rozmowa z księdzem. Po prostu młodzież się na tym nudzi, więc zainteresowanie jest mniejsze. Sporo osób, również tych, których religia wcześniej nie interesowała, ma możliwość zetknięcia się z Bogiem w innej formie niż dotąd.



DOMINIKA KEMPA
UCZENNICA X LO
IM. I.J. PADEREWSKIEGO

– Nasze rekolekcje mają formę warsztatów. To świetny pomysł, bo każdy może wybrać interesujące go zajęcia. Dzięki uczestnictwu w tych spotkaniach rozwijamy się duchowo, mamy okazję poznać nowych ludzi. Sądzę, że moi koledzy chętniej uczestniczą w tej formie rekolekcji, nie traktując ich tylko jako kilku dni przerwy od nauki.





MAREK PIEKARA

dokończenie ze s. V

temat spotkania jednej z nich w chorzowskim hospicjum. Pozostali rozmawiali w szkole z zaproszonymi gośćmi. Poza jedną grupą uczniów, którym o rekolekcjach ignacjańskich opowiadała ich nauczycielka niemieckiego. – Razem z uczniami wybieraliśmy takie tematy, które mogą być ciekawe. Jak się okazało, niektóre z nich zainteresowały też nauczycieli, którzy przyszli na spotkania w grupach – mówi katecheta, ks. Rafał Skitek. Zresztą we wszystkich szkołach w rekolekcyjnych dyskusjach z ciekawymi

mi ludźmi nie zabrakło grona pedagogów.

Ślady

– Proszę moich uczniów, by w zeszytcie złożyli relację z rekolekcji. By pozostał tam ślad tego, co odkryli, co zrozumieli, co było dla nich frapujące – zapewnia ks. Jacek Plech, który uczy w I LO w Katowicach. – Młodym ludziom zależy na tym, aby odpowiadać na ich pytania. Trzeba zwrócić się w stronę tych wszystkich ukrytych po-

W miniony poniedziałek Robert Tekieli opowiadał w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr I w Rydułtowach o zagrożeniach związanych z okultyzmem

treb, które mają w sercu – dodaje kapłan.

– Owoce tych spotkań najlepiej widać w niedziele, kiedy ci młodzi ludzie widoczni są w kościele. Takim papierkiem lakmusowym, informującym, czy to się sprawdziło, są dla mnie też poniedziałkowe czuwania, organizowane

od śmierci Jana Pawła II, na które wciąż przyjeżdżają mło-

dzi nie tylko z naszej parafii – stwierdza ks. Bogdan Rek.

Jak przekonują katecheci, dziś młodzież nastawiona jest przede wszystkim na obraz, jak również na możliwość żywego uczestnictwa. Mając to na uwadze, nie można jednocześnie zapomnieć o tym, co stanowi nadrzędny cel rekolekcji, czyli o umocnieniu swojej wiary, o nawróceniu. Dlatego niezmiennie zwieńczeniem trzydniowego skupienia są sakramenty. Emerytowany proboszcz dwóch myślowickich parafii, ks. Krystian Wuttke: – Nie spieszymy się, dajmy czas tej młodzieży, pozwólmy jej się wymodlić.

Mija 16 lat od wejścia w życie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej odnośnie do trzydniowych rekolekcji szkolnych. Wciąż aktualne jest pytanie, jak wykorzystać ten czas, by okazał się czymś więcej niż tylko kolejnymi feriami uzupełnionymi o obecność w kościele. Nauczyciele od momentu, gdy katecheza wróciła do szkół, zastanawiają się, jak zmotywować uczniów do czynnego udziału w rekolekcjach. O ile wystawienie listy obecności poskutkować może jeszcze w odniesieniu do dzieci, o tyle w przypadku młodzieży zadanie wydaje się trudniejsze.

Współpraca
KARINA KAPUSTA

■ R E K L A M A ■

radio eM 107,6 fm

ROMAN BRANDSTAETTER

JEZUS z NAZARETHU

czyta: Mirosław Neinert
od 3 marca w Radiu eM 107,6 fm

WYGRAJ KSIĄŻKĘ
W KONKURSIE RADIA eM 107,6 FM



MOIM ZDANIEM

KS. MARCELI COGIEL

dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej

Szkoła ponosi odpowiedzialność za przebieg rekolekcji, ale od strony merytorycznej organizują je katecheci. Ten fakt sprawia, iż niektórzy odsuwają się, mówiąc, że to sprawa księży. To absurdalne, są to przecież szkolne rekolekcje, dlatego tak ważne jest wsparcie całej społeczności szkolnej. Ostatecznie wszystko zależy jednak od inwencji i zaangażowania katechety, który musi zmontować dobry sztab, uaktywnić również samych uczniów. Stan, do którego dążymy, to ten, gdy uczniowie współtworzą rekolekcje dla siebie i swoich kolegów czy koleżanek, a nie są jedynie odbiorcami. Z jednej strony warunki formalno-prawne dotyczące rekolekcji są jasno określone, z drugiej zaś możliwości praktycznych rozwiązań są niemalże nieograniczone. Ważna jest zatem zasada złotego środka. Spotkania nie powinny przybrać formy tylko radosnego show, nie można zatracić tego, co jest ich istotą. Warto też pamiętać, że ministerialne rozporządzenie mówi o zwolnieniu z zajęć, a nie o ich odwołaniu. Dal uczniów, którzy nie chcą wziąć udziału w rekolekcjach, szkoła powinna więc zorganizować alternatywne zajęcia.

Pracownicy Tesco postanowili walczyć

Strajk w hipermarkecie



JĘDRZEJ RAMS



MAREK PIEKARA

20 lutego pracownicy tyckiego Tesco strajkowali. Był to pierwszy przypadek strajku pracowników hipermarketów w naszym kraju.

– Początkowo pragnęliśmy jedynie podwyżki głodowych pensji i poprawy warunków pracy – mówi Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca związku zawodowego Tesco Sierpień'80. Rozmawiamy na parkingu przed hipermarketem. – Tak jest lepiej – tłumaczy przewodnicząca. – Nasze żądania zgłaszaliśmy już w październiku. Zarząd Tesco obiecał rozmowy w styczniu – jednak do nich nie doszło. Teraz chcemy podpisania układu zbiorowego dla wszystkich pracowników sieci Tesco. Jako formę strajku wybraliśmy zaprzestanie obsługi klientów na dwie godziny – tłumaczy

czy przewodnicząca. Zbierzemy się w jednym miejscu o godz. 15 i wrócimy do pracy dopiero o godz. 17.

Według związku, istnieje spore rozwarstwienie płacowe w Tesco między różnymi rejonami Polski. Chcą zlikwidować tę nierówność, dlatego żądają układu zbiorowego i zawartej w nim podwyżki pensji o 700 zł. W prostym przeliczeniu będzie to kosztowało firmę około 19 mln złotych miesięcznie.

– Firmy na to nie stać – uważa rzecznik prasowy Tesco Przemysław Skory. – Nie wiemy, czy stać firmę na podwyżki. Kilka razy żądaliśmy dokumentów o stanie finansowym

Z lewej: – **Chcemy podpisania układu zbiorowego dla wszystkich pracowników sieci Tesco – mówi Elżbieta Fornalczyk**
Z prawej: **Kasjerki tyckiego Tesco na dwie godziny odeszły od kas**
Poniżej: **Pracowników Tesco wspierali związkowcy Sierpnia'80 z „Budryka”**

firmy – nie otrzymaliśmy żadnego. Mamy prawo do tej wiedzy – ripostuje Elżbieta Fornalczyk.

Także o legalności strajku obie strony mają odmienne zdanie. Przemysław Skory uważa, że strajk jest nielegalny. – Chcemy prowadzić negocjacje z pracownikami.

– O wstąpieniu w spór zbiorowy napisaliśmy w piśmie do Zarządu 30 stycznia, od

tamtę chwilę możemy po 14 dniach przystąpić do strajku – zapewnia Elżbieta Fornalczyk.

Jeżeli pracownikom sklepu uda się wywalczyć spełnienie choćby części postulatów, może ruszyć lawina podobnych żądań w całym kraju. Tłem całego zajścia jest od dawna znany stosunek wielkich sieci hipermarketów do swoich pracowników. Nie bez związku jest ostatni sukces strajku w kopalni Budryk i związanego z nim Sierpnia'80.

JĘDRZEJ RAMS

■ R E K L A M A ■



MAREK PIEKARA

Pożyczka	Wielkanocna
oprocentowanie od 8,9%	prowiszja 0%
3.000 PLN	rata : 101 PLN
36 miesięcy	99,90% r.0%
JASTRZĘBIE ZDRÓJ ul. Węglowa 4, tel. (032) 474 35 87 / ul. Rybnicka 6, tel. (032) 473 00 82	KATOWICE ul. Piasztów 5, tel. (032) 353 68 81 / ul. Scigaly 14, tel. (032) 603 57 64
PAWŁOWICE ul. Krucza 18, tel. (032) 472 88 66	PIEKARY ŚLĄSKIE ul. Bytomska 97, tel. (032) 287 26 91
SIEMIANOWICE ul. Wrobla 14, tel. (032) 229 05 04	ZORY ul. Osieka 30, tel. (032) 434 43 95 / ul. Ka. Władysława Puł, tel. (032) 409 62 66
SILESIA CENTRUM	
infolinia 0601 081 303 www.silesia-centrum.pl	

Łamistrajki, tchórze,
oszołomy. Takie słowa
działa brać górniczą
w Ornontowicach.
Na szczęście większość
myśli inaczej: **Musimy
się dogadać,
pracujemy przecież
w jednej kopalni.**

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Halina Piechaczek była w grupie kobiet, które pojechały do Warszawy, by spotkać się z premierem. – Chciałyśmy w ten sposób pomóc strajkującym mężom. A potem z przykrością słuchałyśmy, że to rzekomo nasi mężowie zasłaniają się nami – mówi.

Najtrudniejsze chwile rodziny strajkujących przeżywała w czasie świąt Bożego Narodzenia. – Żadna z nas nie myślała, że na Wigilię mężów nie będzie w domu – mówi pani Halina.

Dla rodziny Piechaczków ubiegłoroczna Wigilia miała być wyjątkowa. I była, ale nie dlatego, że po raz ostatni 21-letni Marcin był na niej jako kawaler, lecz dlatego, że po raz pierwszy nie było jego ojca – Klaudiusza. Uczestniczył w strajku w kopalni „Budryk”. Klaudiusz Piechaczek jest w zarządzie jednego ze związków zawodowych, które popierały strajk. Od początku wspierała go cała rodzina. – Za strajkiem było 90 proc. załogi – mówi żona Klaudiusza, Halina. Nawet ci, którzy nie strajkowali, po cichu popierali strajkujących. Ale sami nie przyłączyli się do nich, bo bali się zwolnienia, degradacji.

Łykaliśmy łzy

Kiedy okazało się, że strajk będzie trwał, żony przygotowały wigilijne potrawy i zawiozły strajkującym. Był barszcz, ryby, ciasta i opłatek – wszystko po to,

by stworzyć im choć namiastkę świąt – wspomina pani Halina. – W domu zostawiłam tylko trochę, a i tak nikt nie miał apetytu. Nikomu nic nie smakowało. Przy stole były dwa wolne miejsca. Ze względu na dzieci starałam się nie okazywać tego, co czuję, ale i tak wszyscy ukradkiem łykaliśmy łzy. Takiej Wigilii nie mieliśmy nigdy i nikomu takiej nie życzę.

– Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić – wspomina 21-letni Marcin Piechaczek. – W telewizji ciągle pokazywali „Budryk”, dlatego non stop mieliśmy włączony telewizor, bo to dawało nam poczucie, że tata jest z nami.

Brak ojca w domu bardzo mocno przeżywała 15-letnia córka państwa Piechaczków. – Zazwyczaj buzia się jej nie zamyka – mówi pani Halina. – A wtedy nic nie mówiła. Miała nadzieję, że tata zaraz stanie w drzwiach i będzie na Wigilii. Nie cieszyła jej nawet wyma-

– W najczarniejszych scenariuszach nie przewidywaliśmy, że strajk będzie trwał tak długo – mówi Halina i Klaudiusz Piechaczekowie

Poniżej:

– Na początku strajk jednoczył ludzi. Ale z czasem zaczął nas bardzo dzielić – mówią górnicy. Na zdjęciu wejście do kopalni „Budryk”

rzane prezenty, których nie chciało się jej rozpakować.

Pan Klaudiusz także tęsknił za rodziną. – Każdemu ze strajkujących serce wrywało się do domu – mówi. – Ale wiedzieliśmy, że musimy być razem, że musimy się wspierać.

Dziś wszyscy podkreślają, że w najczarniejszych scenariuszach nie przewidywaliśmy, że strajk będzie

W kopalni „Budryk” sytuacja wraca do

Na „Budryku”



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

o normy?

tapnęło

o swoje. Inaczej nigdy nie otrzy-
maliby podwyżek. Tata nie wal-
czył o pieniądze dla siebie, ale dla
nas, dla swoich dzieci. Po to m.in.
żebyśmy mieli za co studiować
– Małgosi łamie się głos. – Wie-
dzieliśmy, że jest bezpieczny, ale
z drugiej strony baliśmy się, bo
przecież był pod ziemią, gdzie
zawsze wszystko może się zda-
rzyć. Baliśmy się o niego – Małgo-
sia płacze. – Jestem dumna z ojca,
bo niewiele jest osób, które ty-
le dni potrafiłyby wytrzymać pod
ziemią. A tata nie mógłby zоста-
wić strajkujących kolegów. Razem
pracują i razem strajkowali.

Strajkujący i łamistrajki

Choć od strajku minęło już
kilkanaście tygodni, wspomnienia tam-
tych chwil ciągle są bardzo żywe.
– Do dziś żadna z nas, żon straj-
kujących górników nie śpi spo-
kojnie – mówi Halina Piechaczek.
– Ale jesteśmy dumne ze swoich
mężów, że mieli odwagę upom-
nieć się o to, co się im należa-
ło. Różnie o nich mówiono, że to
oszołomy, terroryści. To bardzo
żało do tych, którzy stchórzyli i nie
strajkowali. Gdyby poparli straj-
kujących, po pięciu dniach nie
byłoby śladu po strajku. A tak
to ciche przyzwolenie na strajk
tych, którzy w nim nie uczestni-
czyli, nic nie dało.

Nie ma wątpliwości, że strajk
bardzo podzielił górników z „Bu-
dryka”. Teraz powoli odbudowu-
ją dobre relacje. Choć nie jest to
proste. W dalszym ciągu słyszy
się o podziałach na strajkujących
i łamistrajków.

Przed bramą kopalni pytamy
o to górników idących na kolej-
ną szycbę. – W pierwszym ty-
godniu po strajku na niektórych
oddziałach były takie ciche msze
– mówi jeden z nich. – Ci, któ-
rzy strajkowali nie podawali rę-
ki tym, którzy w strajku nie bra-
li udziału. Ludzie nie odzywali

się do siebie, padały wyzwiska.
Ale podczas pracy nie ma mowy
o tym, żeby robić jakąś dywersję,
żeby sobie nie pomagać. To ko-
palnia i w tak trudnej pracy musi-
my sobie ufać.

– Na początku ten strajk jed-
noczył ludzi. Ale z czasem za-
czął nas bardzo dzielić – mówi
trzydziestoletni górnik, który na
„Budryku” pracuje od 7 lat. – No
bo strajkować można tydzień.
Ale żeby tak długo? Komu to by-
ło potrzebne? Miałem urlop i od
czasu zakończenia strajku nie by-
łem jeszcze w kopalni. Ale od ko-
legów słyszałem, że jest niecieka-
wie. Że padają wyzwiska, że lu-
dzie nie chcą ze sobą pracować.

Życie po strajku

Kazimierz Kukla ma za so-
bą 23 lata pracy w górnictwie.
– W strajku brał udział. Tak dłu-
gi strajk nie był potrzebny,
ale w inny sposób
nie dało się załatwić na-
szych żądań – mówi. – Co do strajku,
nie było wśród załogi jedności i
nie ma jej do dziś. Jed-
nemu z kolegów, któ-
ry był przeciwko przez
tydzień nie podawałem
ręki. Był kolega, który
wyśmiewał się z nas,
strajkujących. Straci-
łem do niego zaufa-
nie, to jak mam mu
podać rękę? Szkało-
wano nas, mówio-

**Dziś podział
na tych, którzy
strajkowali
i nie strajkowali
powoli się
zaciera – mówi
Grzegorz Iwan,
na zdjęciu z żoną
Barbarą**

no, że w termosach zamiast zupy
mamy alkohol, że nie wiemy, o
co walczymy. To bardzo bolało.

Podczas pracy na dole nie ma
jakichś rozłamów. Ale po wyjeź-
dzie na powierzchnię, już za bra-
mą, przy piwie, różnie to bywa.
Teraz nie ma szans na organiza-
cję wspólnych spotkań, karczm.
Może z czasem się to zmieni.

Pan Kazimierz ubiegłoroczna
Wigilię spędził z rodziną. – Do
dziś żałuję, że opuściłem wtedy
kolegów i nie byłem z nimi na Wi-
gilię – mówi. – Kiedy potem wróci-
łem, by strajkować dalej, koledy
też mi ręki nie podali. Było mi bar-
dzo przykro. Wtedy postanowi-
łem, że będę już z nimi cały czas,
do zakończenia strajku.

Janusz Skorek na „Budryku”
pracuje od 1989 r. – W strajku
nie brałem udziału, bo nie wi-
działem w nim wyjścia z tej pato-
wej sytuacji – mówi. – Strajk był
niepotrzebny, bo zawsze prze-
cież można się dogadać i bez te-
go. Miałem nadzieję, że strajk
zakończy się przed świętami Bo-
żego Narodzenia. Bo to prze-
cież takie rodzinne święta. Tak
się nie stało. W ludzi wstąpiła
złość m.in. po tym jak ujawnio-
no niektóre patologie, np. fikcyj-
ne rachunki, a winnych nie ukara-
no. Ludzie nie wiedzieli już, ko-
mu wierzyć. Dziś wielu

z tych, którzy strajkowa-
li, wie, że było to niepo-
trzebne, ale nikt z nich
się do tego nie przyzna.
Nie chcą przyznać, że to
była porażka. Załoga zo-
stała podzielona i trud-
no ją będzie scalić.

Pan Janusz słyszał o
tym, że na niektórych
oddziałach po straj-

ku zmieniono przodowych. – By-
ła sytuacja, że ludzie nie chcie-
li pracować z przodowym, który
nie strajkował – mówi. – Wyje-
chali na powierzchnię i wzięli ur-
lopy na życzenie. Dlatego zmie-
niono przodowego. Teraz nie
ma już ludzi takiej zaciętości,
choć są jeszcze pojedyncze oso-
by, które są bardzo zatwardziałe.

Będzie dobrze

Pracujący 12 lat na „Budryku”
Grzegorz Iwan również nie brał
udziału w strajku. – W moim od-
dziale każdy sam decydował, czy
będzie strajkował, czy nie. I nikt
nie miał i nie ma o to do drugie-
go pretensji. Ale słyszałem o ani-
możkach na innych oddziałach, o
tym, że ludzie nie chcą ze sobą
współpracować. Ponoć było i tak,
że ci, którzy strajkowali, pracowali
na jedną zmianę, niestrajkujący
– na drugą zmianę. Dziś różnice
coraz bardziej się zacierają. Cza-
sem widzę tylko osoby, które ma-
ją wpięte do ubrań plakietki z na-
pisem „Popieram strajkujących”.

Żona pana Grzegorza, Bar-
bara Iwan, także była przeciwna
strajkowi. – Denerwowałam się,
że to się tak przeciąga. Bałam się,
czy to nie doprowadzi do upad-
łości kopalni – mówi.

– Początkowo byłem pod wra-
żeniem strajkujących górników –
dodaje pan Grzegorz. – Ale z cza-
sem podziw ustąpił obawie o pra-
cę. Nie wiedziałem, do czego to
wszystko zmierza. Nie chodziło
już nawet o te podwyżki, ale o to,
by po prostu była praca.

Wszyscy podkreślają, że na
„Budryku” sytuacja wraca do nor-
my. – Znowu będzie jak dawniej,
dobrze – mówi jeden z górników
spieszący się na szycbę. – Na ra-
zie to wszystko jest jeszcze za
świeże. Ale z czasem się uspokoi.
Choć niewykluczone, że jeszcze
długo i jedna, i druga strona bę-
dzie nosić w sobie skrywane
głęboko urazy. ■



Po jubileuszu

80 lat Polskiego Radia Kat

Z Wojciechem Jerzym Poczachowskim, prezesem i redaktorem naczelnym Polskiego Radia Katowice, rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Czy media publiczne nie wchodzą w zbyt bliskie relacje z polityką?

WOJCIECH POZACHOWSKI: – Jeżeli komukolwiek się wydaje, że media mogą być wolne od polityki, to się myli. Prawidłowość ta dotyczy zresztą nie tylko mediów publicznych. Również media komercyjne nie mogą być neutralne, w tym sensie, że byłyby apolityczne. Nie ma przecież człowieka, który byłby pozbawiony poglądów. Proszę więc sobie wyobrazić, że na czole jakiejś firmy stoi człowiek wyznający określone wartości. Jeśli ma je odpowiednio ugruntowane i chce być w zgodzie ze swoim sumieniem, w przypadku podejmowania każdorazowej decyzji musi się kierować tym systemem. Jeśli np. ktoś jest wierzący, sprawy związane z szerokim obszarem życia religijnego



JOZEF WOLNY

będą mu bliskie. To musi promieniować na jego pracę.

Mieć poglądy w mediach publicznych to jednak nie to samo, co być namaszczonym przez konkretne partie polityczne...

– Pójdźmy biblijnym wskazaniem: „po owocach ich poznacie”. W ocenie kierowania taką spółką jak Polskie Radio Katowice muszą decydować właśnie

te owoce. Po półtora roku kierowania tą instytucją mogę powiedzieć, że wyniki finansowe są bardzo dobre, a słuchalność systematycznie wzrasta. To weryfikuje przydatność szefa na tym stanowisku. Mogę dzisiaj powiedzieć z podniesionym czołem, że zamykając ubiegły rok, za który w pełni biorę odpowiedzialność, osiągnęliśmy sukces. Warto w tym miejscu jeszcze wspomnieć o przyroście reklamodawców. Jeśli więc chcemy oceniać działalność prezesa i redaktora naczelnego, nie możemy pomijać tych dwóch najistotniejszych elementów: programu i strony biznesowej. To się oczywiście zająbiam, bo im lepszy program, tym więcej reklam i sponsorów. W konsekwencji oczywiście więcej pieniędzy dla spółki.

Co sądzić wobec tego o propozycjach zlikwidowania abonamentu?

– Zgodnie z ustawą, środki uzyskane dzięki abonamentowi służą realizowaniu tzw. misji. Kierunek programowy wyznaczony jest przez tę misyjność. Tylko więc w radiu publicznym możemy usłyszeć dobry reportaż, dobrą muzykę, dobre słuchowisko, felieton czy transmisję ważnego wydarzenia. Paradoksalnie komercji na to nie stać. Są

to trudne i finansochłonne gatunki dziennikarstwa radiowego. Misja uchodzi za coś, co obniża atrakcyjność programu. Trzeba jednak zrobić z niej atrakcyjny towar. Jeśli w żadnej stacji ludzie nie będą mogli spotkać tego, co my mamy im do zaoferowania, dzięki temu zagospodarujemy pewną niszę, to znaczy trafimy do odpowiedniego kręgu słuchaczy. Dobrym przykładem jest sukces słuchowiska „Pokój z widokiem na wojnę polsko-jaruzelską” w reżyserii Waldemara Modestowicza. Scenariusz napisał Feliks Netz na kanwie tragedii w kopalni Wujek z 1981 roku. Utwór ten był wielokrotnie nagradzany, m. in. w prestiżowym konkursie „Prix Italia”.

Dziennikarz musi być dobrym menedżerem. Pomaga w tym jego wiarygodność. Czy poproszenie Jarosława Kaczyńskiego o odsłonięcie tablicy pamiątkowej podczas obchodów jubileuszu radia nie było jej podkopaniem?

– Gdybym miał jeszcze raz taką decyzję podjąć, zrobiłbym to bez wahania. Rok 2007 był dla naszego radia jubileuszowy. Była to okazja do dobrej promocji. W tym celu powołałśmy komitet honorowy, by uwiarygodnić nasze działania, jednocześnie nadając im właściwy rozmach. W Komitecie honorowym zasiadały najwybitniejsze postaci, zarówno regionu, jak i kraju. Na jego czele stał ówczesny premier Jarosław Kaczyński. Honorowy patronat nad jubileuszem objął prezydent Lech Kaczyński. Tuż przed głównymi obchodami nastąpiły wybory i zmiana rządu. Zaproszony był i premier Donald Tusk, i nowi ministrowie. Nie wyobrażam sobie jednak, by przewodniczącemu komitetu honorowego, tylko ze względu na to, że nastąpiła zmiana polityczna, podziękować za udział lub nie poprosić go o odsłonięcie tablicy.

■ R E K L A M A ■

NIKTÓRE MAŁE RZECZY BYWAJĄ NIEZASTĄPIONE

DRZWI OTWARTE
29 Lutego - 2 marca
Fiat 500 - Samochód Roku 2008
www.fiat500.pl




2008 ROK, WYBÓR

PSZCZYNA tel. 032 210 10 00
 GLIWICE tel. 032 230 17 30
 KATOWICE tel. 032 351 27 50
 BRZESZCZE tel. 032 737 32 82
 OŚWIĘCIM tel. 033 842 42 20

GANINEX
Gazda group

owice

Może tu jest pewien grzech pierwородny: trzeba było nie zapraszać premiera, bo na tym właśnie polega zbyt duży sojusz polityki i świata mediów.

– Problem jest jednak szerszy. Obok prezesów są przecież rady nadzorcze. Bardzo często zasiadają w nich ludzie przypadkowi, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z dziennikarstwem. Należałoby zmienić kierunek myślenia. Zarząd powoływany jest przez radę nadzorczą, o której składzie decyduje często przypadek, albo właśnie polityczny klucz. Niektórzy, nie rozumiejąc swojej roli, wchodzą w kompetencje zarządu. Jeśli więc mówimy o grzechu pierwородnym, to powinniśmy przede wszystkim dostrzec te patologie. Nie może mieć tu znaczenia proveniencja polityczna szefa radia. Ja jestem człowiekiem o poglądach prawicowo-konserwatywnych, ale to przecież nie musi osłabiać radia, wręcz przeciwnie. Wywodzę się ze środowiska niezależnego harcerstwa i jako harcerz kieruję się nakazem mówienia prawdy. Chodzi o służebność na rzecz dobra wspólnego. Przez fakt płacenia abonamentu wszyscy jesteśmy przecież współwłaścicielami tego radia. Na tym właśnie polega rozumienie pojęcia „medium publiczne”. Dlatego tak dużą wagę staram się przywiązywać do regionalnego charakteru naszego radia.

W tę specyfikę wpisuje się Wasze życzliwe ustosunkowanie się do tematyki religijnej.

– To wynika z charakteru społeczności, do której kierujemy naszą propozycję programową. W kulturowym pejzażu województwa śląskiego Kościół zajmuje ważne miejsce. To musi być zauważalne także w eterze.



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Weronika ze śląskiej chałpy

Pewnego dnia zatelefono- wał nieznan mi wtedy jeszcze pan Wesół, który w Skoczowie ma kwiaciarnię. Chciał mieć zgodę na sprzedaż moich śląskich książek w sklepie, bo... ludzie często, kupując kwiatki na urodziny, szukają jeszcze czegoś na prezent – tłumaczył. I kiedy w końcu doszło do naszego spotkania, to mój rozmówca był na świeżo po pielgrzymce do Włoch i z wypiekami na twarzy polecał książkę o jakimś wizerunku Chrystusa, jakby z chusty św. Weroniki. Ale nie miałem czasu i odkładałem to do świętego nigdy. W końcu poprosiłem żonę, żeby książkę przeczytała i streściła.

Między dwa lata. Od tygodnia żona czytała „Boskie Oblicze” Paula Badde. To taka cegła z 336 stronami. Książka leża-

Chusta św. Weroniki na ścianie w izbie mojej prababci Pauliny

ła na nocnej szafce. I wtedy zachorowałem. Przeważnie podczas choroby siedzę przy komputerze i nadrabiam zaległości, ale tym razem czułem się wyjątkowo słaby, leżałem w łóżku i z nudów zabrałem się za czytanie tej leżącej w moim zasięgu książki. I wciągnęło mnie jak pie- ron! Czytałem bez przerwy do późnej nocy, potem zdrzema- nałem się i nad ranem miałem już wszystko przeczyta- ne. Nigdy w życiu nie pochłonałem tak szybko książ- ki. A powiem szczerze, język książki mnie nie zachwy- cił, bo ten niemiecki dzien- nikarz lubi czasami roz- pisywać się zbyt szeroko, zwłaszcza pod koniec. Przy czytaniu miałem czasami wra- żenie, jakby płacili mu od każdego słowa. Więc książka ma, mo- im zdaniem, za dużo tych słów, ale rewela- cyjna jest jej treść.

Tematem wspomnia- nej książki jest po- szukanie wizerun- ków Chrystusa, jakie odbi- ły się na materiałach w cza- sie Jego męki, śmierci, zło- żenia do grobu i zmartwych- wstania. Jeżeli jednak ktoś myśli, że jest to żywot świę- tej Weroniki, to jest w błę- dzie. Czytelnik podróżuje jakby po Francji, Hiszpanii i Włoszech, gdzie odnajdu- je cztery fragmenty materia- łów, którymi owinięto cia- ło Chrystusa. Najpierw więc miał Chrystus na twarzy płót- no, które do dzisiaj prze- chowywane jest w kościele w Oviedo w Hiszpanii. Potem miał płócienną maskę prze- chowywaną we francuskim mieście Cahors. Następnie był owinięty w czterometro- wy pas płótna, który znamy jako Całun Turynuński. A po- tem – i to jest istota książki – miał Chrystus położoną na twarzy bisiorową chustę, na której podczas zmartwych- wstania miało się odbić jego Boskie Oblicze.

Po przeczytaniu książki przyszły mi na myśl dwie rzeczy. Pierwsza: Przy- pomniałem sobie rycinę chusty św. Weroniki, jaka wi- siała w izbie mojej prababci Pauliny, i drugą identyczną, z izby dziadka Pawła. Pamiętam z dzieciństwa, że trochę by- ły mi straszne, bałem się na nie patrzeć. Później, gdy by- łem ministrantem, to na kole- dzie często widywałem po ślą- skich chałpach identyczne chusty św. Weroniki. Były to pa- miątki Roku Świętego 1900. Druga rzecz: Wzorem święte- go Tomasza Apostoła – tego niedowiarka – za trzy tygo- dnie wyjeżdżam do włoskie- go miasteczka Manoppello, by osobiście zobaczyć Boskie Oblicze na bisiorze.



MAREK SZOLTYSEK

Studenci dziękują i nagradzają

Laur dla Przyjaciela

Narodziła się nowa tradycja na Uniwersytecie Śląskim. Po raz pierwszy w czterdziestoletniej historii uczelni studenci uhonorowali przyjazne żakom osoby i instytucje.

Uroczysta gala, na której gościli między innymi marszałek Senatu Krystyna Bochenek, prezydenci śląskich miast akademickich, władze i wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego, odbyła się w katowickim kinoteatrze Rialto 18 lutego 2008. – Laur Studencki powstał w celu podziękowania wszystkim tym, którzy z wielką nadzieją spoglądają na młodych mieszkańców naszego regionu, dając im możliwość realizacji planów i marzeń – wyjaśniał Maciej Biskupski, przewodniczący kapituły Laurów Studenckich.

Młodzi ludzie postanowili wyróżnić osoby i instytucje, które wykazały się nietuzinkowym wkładem w działalność naukową lub przyczyniły się do rozwoju kultury akademickiej w regionie. Uhonorowali tych, którzy swoimi



IAN DRZYMAŁA

działaniami w znacznym stopniu przyczynili się do poprawy jakości kształcenia oraz życia studenckiego, zajmując trwale miejsce w historii uczelni wyższych, a szczególnie Uniwersytetu Śląskiego. Zaszczytne miano „Przyjaciela studenta” przypadło prof. Adamowi Lityńskiemu z Wydziału Prawa i Administracji UŚ. –

Prof. Adam Lityński został oficjalnie uznany za przyjaciela studentów

Wyróżniamy dziś osobę, która od wielu lat przekazuje swoją bezcenną wiedzę studentom, będąc jednocześnie wspaniałym, pogodnym człowiekiem, zawsze serdecznie i pomocnie nastawionym do wszystkich studentów. Dzięki takim osobom studiowanie jest wielką przygodą intelektualną i wspaniałą przyjemnością

– argumentował przewodniczący kapituły.

Laur Studencki 2007 przyznano w kilku kategoriach. Jako „Instytucja przyjazna studentom” został nagrodzony LUKAS Bank. Program Anety Chwalby „Uwaga weekend” otrzymał Laur w kategorii promotor kultury studenckiej”. Za wydarzenie kulturalne roku” studenci uznali OFF Festival, nagradzając organizatora i dyrektora artystycznego festiwalu Artura Rojka. Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Janusz Janeczek odebrał od studentów honorowy Laur za całokształt pracy na rzecz rozwoju akademickości w naszym regionie.

– Jak na pierwszy raz nasza inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem – zapewnia Gabriela Wilczyńska, organizatorka poniedziałkowej gali. – Studenci chętnie zgłaszali kandydatury i włączali się w głosowanie. Przedstawiciele samorządu studenckiego zapowiadają, że nie zamierzają porzucić na jednej gali, a tradycja Laurów Studenckich będzie trwać.

JAN DRZYMAŁA

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wyplata zasiłków)

Katowice	Telefony całodobowe:
ul. Warszawska 58	0 604 539 606
Katowice-Ochojec	032/206 52 76
ul. Jankego 68	032/259 91 20

„Interpretacje” w Śląskim

Kryzys teatru

Już po raz dziesiąty od 2 do 8 marca na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach będziemy oglądać spektakle startujące w zmaganiach Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje”. Impreza odbywa się pod patronatem prezydenta miasta Piotra Uszoka. – Jesteśmy świadkami agonii polskiego teatru repertuarowego – mówił na konferencji prasowej Kazimierz Kutz, dyrektor artystyczny festiwalu. – Mieliśmy kłopoty, żeby znaleźć takie spektakle na dużą scenę. Spośród 70 sztuk było niewiele spełniających te wymo-

gi. Ostatecznie połowa spektakli będzie wystawiana z widownią siedzącą na scenie. Na otwarcie i zakończenie festiwalu zobaczymy przedstawienia mistrzowskie: „Rozmowy z diabłem. Wielkie kazanie księdza Bernarda” Teatru STU z Krakowa, w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego, i „Wagon” Teatru Współczesnego z Warszawy, wyreżyserowany przez Krzysztofa Zaleskiego. Do konkurencji staną teatry: Powszechny z Warszawy, Bagatela z Krakowa, Współczesny z Warszawy, Horzycy z Torunia i Stary z Krakowa.

BGZ



Skarby Nowoczki

Działo się to w pierwszych powojennych dziesięcioleciach. W Katowicach przy ulicy Francuskiej 8 żyła samotna uboga kobieta, w średnim wieku, małego wzrostu, krągłej postaci. Zajmowała pokój na poddaszu, sprzątała w kinie Rialto oraz dodatkowo wykonywała posługi u ludzi. Jako osoba samotna nie miała własnych dzieci, ale to właśnie dzieci szczególnie były jej bliskie. Toteż opiekowała się prawie wszystkimi dziećmi z naszej kamienicy.

O jej własnej rodzinie wiem niewiele, gdzieś w okolicy Dąbrowy G. miała brata.

Pochodziła prawdopodobnie z wielodzietnej rodziny, którą opiekował się stryj. W rzeczywistości rodzinę zastępowali jej sąsiedzi i przyjaciółki, których miała wiele. Nowoczka należała do tej wymarłej klasy, która dzieliła bezinteresownie szczęście obcych jej ludzi.

W jej ubogim pokoiku krył się skarb – chyba jedyny cenny przedmiot, jaki posiadała. Skarbem tym był talerz z namalowaną fotografią dwóch dziewczynek jadących na saneczkach. Były to dwie żydowskie siostrzyczki, a Nowoczka przed wojną służyła w ich domu w Katowicach jako niania. Wspominała je często. Wysławiała ich grzeczność i dobroć. Dziewczynki obawiały się niezadowolenia Nowoczki, np. kiedy marudziły przy je-

dzeniu. Nowoczka podnosiła wtedy jeden palec, a one przestraszone zgadywały, na którą Nowoczka się gniewa. Tak bardzo nie chciały sprawiać przykrości swojej niani.

Nastał czas wojny. Dziewczynki wraz z rodzicami zostały wywiezione do Oświęcimia. Gdzie jeszcze wcześniej przebywały? Czy w getcie? Skąd bezpośrednio zostały wywiezione? Jaki Nowoczka miała z nimi kontakt? Nie wiem, albo już nie pamiętam. Miałam 11 lat, kiedy usłyszałam od Nowoczki tę historię.

Nowoczka opowiadała, że dowiedziawszy się o losie swoich żydowskich siostrzyczek, zapagnęła je ratować. Zebrała wszystkie pieniądze, jakie miała, i pojechała do Oświęcimia. Wierzyła w swojej naiwnej dobroci, że zdoła je wykupić. Zamierzała te żydowskie dzieci wychowywać. „Nie dali” – opowiadała Nowoczka – „dostały mydło i ręcznik i poszły kominem”.

Nowoczka była głęboko wierzącą katoliczką. Jednak dzieci nie miały dla niej narodowości czy wyznania. Dzieci były tylko dziećmi.

Jedną z żydowskich dziewczynek, wydaje mi się, miała na imię Lola. Mijał czas, ukończyłam 14 lat i wyprowadziliśmy się z tej kamienicy. Kontakt z Nowoczka się urwał, a szkoda.

TERESA (RENIA) MUSIAŁOWA

Urszulanki zapraszają

Uczniowie na start

Zespół Szkół Urszulańskich w Rybniku zaprasza młodzież kończącą naukę w szkole podstawowej i gimnazjum na Dni Otwarte do Publicznego Liceum Ogólnokształcącego oraz Gimnazjum Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej.

W tym roku odbędą się one w następujących terminach: w gimnazjum – w soboty 15 marca oraz 19 kwietnia od godz. 10.00, zaś w Liceum Ogólnokształcącym w soboty: 8 marca i 12 kwietnia od godz. 10.00.

Gimnazjum oraz liceum tworzące Zespół Szkół Urszulańskich w Rybniku to publiczne i koedukacyjne szkoły katolickie, odwołujące się w wychowaniu i kształceniu do chrześcijańskiej wizji człowieka i świata.

Obie placówki realizują program obowiązujący w szkolnictwie państwowym.

W liceum w roku szkolnym 2008/2009 zostaną utworzone klasy: językowo-humanistyczna (j. angielski, j. francuski, j. łaciński) i biologiczno-chemiczna (j. angielski,



Szkoły urszulańskie zapewniają wysoki poziom kształcenia i odwołują się do chrześcijańskiej wizji człowieka

j. niemiecki, j. łaciński). W pierwszych klasach gimnazjalnych nauczanie poszerzone jest o zajęcia z języka angielskiego i języka francuskiego.

Szczegółowe informacje na temat szkół można znaleźć na stronie internetowej: www.urszulanki.rybnik.pl. ■

Zapowiedzi

■ OLIMPIADA TEOLOGII KATOLICKIEJ

„Człowiek drogą Kościoła” to hasło tegorocznej XVIII Olimpiady Teologii Katolickiej. Jej finał diecezjalny odbędzie się w piątek, 7 marca, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Rozpoczęcie części pisemnej olimpiady nastąpi o godz. 9.30. Na godz. 10.45 zaplanowano zwiedzanie wydziału teologicznego i Muzeum Archidiecezjalnego. Ogłoszenie wyników olimpiady i wręczenie nagród o godz. 14.00.

■ PIEŚŃ POKUTNA I PASYJNA

W sobotę, 8 marca, w kościele śś. Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach odbędzie się V Ogólnopolski Przegląd Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej Metropolii Górnośląskiej. Na muzyczne spotkanie zapraszamy w godz. od 12.30 do 19.30.

■ DZIEŃ OTWARTY

Zespół Szkół Katolickich nr 1 w Katowicach zaprasza 8 marca na Dzień Otwarty. Szkołę można będzie zwiedzać w godz. od 10.00 do 13.00.

■ KREWNIACY W KOCHŁOWICACH

W niedzielę, 9 marca, w parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej Kochłowicach zorganizowana zostanie zbiórka krwi. Akcja odbędzie się w ramach kampanii społecznej „Krewniacy” i przeprowadzona zostanie w godzinach od 9.00 do 14.00. Poboru krwi dokonają Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach. Dawcy krwi otrzymają drobne gadzety „Krewniaków”. Zapraszamy wszystkich chętnych zdrowych i pełnoletnich mieszkańców miejscowości do udziału w tym przedsięwzięciu. Patronat nad akcją objęła Europejska Fundacja Honorowego Dawcy Krwi.

■ ŚWIĘTY FRANCISZEK W SZTUCE

Muzeum Miejskie w Tychach (ul. Katowicka 9) zaprasza na konferencję zatytułowaną „Św. Franciszek z Asyżu w sztuce. Ikonografia i kontekst kulturowy”. Odbędzie się ona w środę, 12 marca o godz. 10.00. W programie m.in. wykłady nt. ikonografii franciszkańskiej u progu sztuki nowożytnej, franciszkanów na Śląsku, architektury zespołów klasztornych w Katowicach-Panewnikach, Nysie i Wrocławiu-Karłowicach oraz zwiedzanie budowy kościoła i klasztoru św. Franciszka i św. Klary w Tychach.

Między kości

Pewnego dnia wchodzę do kościoła, patrę, a tam niemal sami mężczyźni robią porządki. Pytam, gdzie są ich żony, bo przecież zwykle w takich pracach bierze udział więcej kobiet. W odpowiedzi słyszę: „Jak to kaj są nasze baby? W robocie”.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

W Wesolej sytuacja, o której opowiedział ks. proboszcz Krzysztof Smółka, nie jest niczym nadzwyczajnym. Większość mężczyzn w parafii jest już bowiem na górniczych emeryturach. Kobiety natomiast muszą nadal pracować. Ponieważ w miejscowości nie ma wielu zakładów pracy, dojeżdżają do centrum Mysłowic lub pobliskich Katowic, Tychów czy Mikołowa.

– Dawniej sporo ludzi pracowało w „szklarni”, czyli hucie szkła – wspomina Urszula Pyplacz. – To w naszej fabryce powstał żyrandol, zdobiący obecnie salę lustrzaną w zamku pszczyńskim.

Jednak huta szkła już nie istnieje, tak samo jak huta cynku, którą również wielu mieszkańców Wesolej dobrze pamięta. Obecnie najwięcej osób pracuje w kopalni „Wesoła”.



Rusza szkoła górnicza

– Sam pracowałem pod ziemią tylko 25 lat – uśmiecha się Jan Morcinek. – Mówię tylko, bo nie wiem, kiedy ten czas minął. Praca w kopalni jest trudna. Zwłaszcza u nas, gdyż w kopalni „Wesoła” występują wszystkie możliwe zagrożenia. Ale nie to jest przyczyną braku chętnych do pracy. Obecnie coraz mniej osób ma odpowiednie wykształcenie. Zamknięto bowiem przykopalnianą szkołę górniczą. Na szczęście od zeszłego roku szkoła wznowiła działalność.

Poza szkołą górniczą na terenie parafii działają dwie podstawówki, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna. Jest nawet prywatna uczel-

nia wyższa. Brakuje jednak miejsca, gdzie młodzi ludzie mogliby spędzać czas popołudniami.

Dlatego zainteresowaniem cieszyła się świetlica założona przez Rodzinę Kolpinga.

– Pomyśleliśmy, że musimy zagospodarować młodzieży w dobry sposób czas. Wynajęliśmy salę w centrum Wesolej i w dni powszednie prowadziliśmy tam zajęcia. Średnio przychodziło do nas 30 dzieci, również podczas wakacji – mówi Urszula Pyplacz. – Pomagaliśmy dzieciom odrabiać lekcje, rozmawialiśmy, bawiliśmy się. Niestety, projekt zakończył się w grudniu. Napisaliśmy nowy plan i mamy nadzieję, że od marca znów dostaniemy fundusze.

Jak w rodzinie

Oprócz prowadzenia świetlicy dla młodzieży, licząca 28 osób Rodzina Kolpinga prowadzi inne zajęcia. Ostatnio był to Dzień Babci dla osób samotnych.

– Ważne, że osoby w tej wspólnocie nazywa-



Witraże Adama Bunscha przedstawiają sceny z życia Jezusa

Po lewej: **Na ścianie domu katechetycznego można obejrzeć wizerunek św. Maksymiliana Kolbego**

Po prawej: **Krzyż w przedśionku świątyni ma metalowy krucyfiks**



wiązania. Wręczają wędkę, a nie rybę. Na razie to jedyna w całej archidiecezji katowickiej grupa Rodziny Kolpinga.

Nie tylko członkowie tego zespołu znają się dobrze. W całej Wesolej panuje rodzinna atmosfera.

– Pani Urszula mieszka po jednej stronie parafii, ja po drugiej, a znamy się lepiej niż sąsiedzi, miastowi żyjący w tym samym bloku – śmieje się pan Jan. – Tak tu jest ze wszystkimi. To może się wydawać zaskakujące, bo sporą część mieszkańców stanowią osoby, które przyjechały na

ją się nawzajem braćmi i siostrami, pomagają sobie i innym – tłumaczy proboszcz, który jest kapelanem stowarzyszenia. – Ich działalność różni się jednak od tego, co robi zespół charytatywny. Ludzie z Rodziny Kolpinga raczej zachęcają innych do działania, niż dają gotowe roz-

Po lewej: **Witraże do naszej świątyni projektował Adam Bunsch – mówi Jan Morcinek**



Nieopodal kościoła znajduje się „wzgórze milenijne”, przy którym odbywają się niektóre nabożeństwa

żej Fatimskiej w Mysłowicach Wesolej

Wesoła ołem a kopalnią



Śląsk do pracy w kopalni. Ale nas od początku jednoczył Kościół. Nawet wtedy, gdy nie było tu jeszcze świątyni. Zawsze czuliśmy się jak wspólnota. Ja mieszkałem kilka lat w mieście, ale dopiero gdy wróciłem do Wesołej, poczułem się dobrze. Tam byłem niejako na wygnaniu.

Wesoła sielanka

Być może to właśnie rodzinna atmosfera sprawia, że Wesoła się rozrasta. Na obszarze od katowickich Murcek do myśłowickich Krasów powstają nowe domy.

– Mnie to wcale nie dziwi. Sama mieszkałam przez parę lat w centrum miasta i teraz bym już tam nie wróciła. Tu jest wspaniała atmosfera, pełna życzliwości i ciepła – mówi Urszula Pypłacz. – Czasem się śmiejemy,



że wiersz Kochanowskiego opowiada o nas. Choć przecież administracyjnie mieszkamy w mieście, zwrot „wsi spokojna, wsi Wesoła” bardzo do nas pasuje. ■

Po lewej: **W prezbiterium znajduje się witraż z wyobrażeniem św. Józefa**

Poniżej: **– Mam męża górnik, więc św. Barbara jest mi bardzo bliska – wyznaje Urszula Pypłacz**



HISTORIA

Osada górnicza Wesoła należała najpierw do parafii Krasowy. Od 1955 roku w domu prywatnym odbywała się katechizacja. Od 1956 roku w Wesołej była kaplica. Kościół poświęcił w roku 1960 biskup Juliusz Bieniek. W roku 2000 obok kościoła usypano „wzgórze milenijne”. Po śmierci Jana Pawła II umieszczona na nim tablica, upamiętniająca tę śmierć.

Kościół został poświęcony w 1960 roku



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. KRZYSZTOF SMÓLKA

Jestem proboszczem w Wesołej dopiero od lipca. Podoba mi się panująca tu atmosfera, ludzka życzliwość. Działają tu Dzieci Maryi, oaza młodzieżowa, rodzina franciszkańska. Jest też spora grupa ministrantów. Większość z tych grup liczy po około 30 osób. To sporo, jak na parafię liczącą niespełna 7 tys. wiernych. Chciałbym, aby więcej osób przyłączyło się do zespołu charytatywnego. Są bowiem duże potrzeby, i to nie tylko finansowe. W parafii mieszka dużo osób starszych i samotnych. One potrzebują wsparcia, kogoś, kto zrobi zakupy, albo po prostu zwyczajnie przyjdzie na kawę i pogadać. Nie zamierzam wprowadzać gwałtownych zmian, ale powoli muszę myśleć o remontach kościelnych obiektów. Cieszę się, bo pracy długo mi nie braknie.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 7.00, 9.00, 11.30, 16.00
- Msze św. w dni powszednie o godz. 7.30, 18.00
- Adoracja Najświętszego Sakramentu: w czwartki od godz. 17.30, w piątki od godz. 7.00

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniezielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Lektura nieobowiązkowa

Ciekawa historia

Nie wszystkie miasta naszej aglomeracji mogą się poszczycić monografią traktującą o ich dziejach. Przykład „Historii Chorzowa” przekonuje jednak, że nie warto wydawać podobnych dzieł za wszelką cenę.

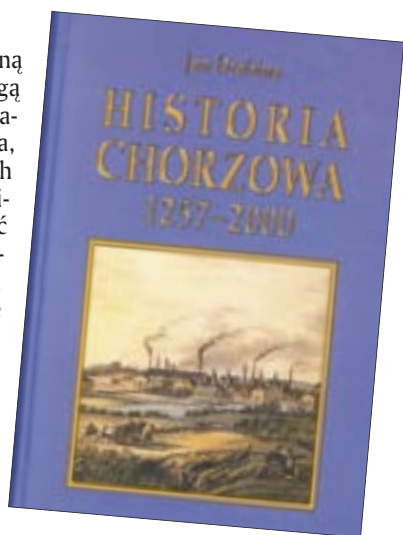
Niestety, czasami ceną takich przedsięwzięć mogą okazać się w najlepszym razie przemilczenia, a bywa, że dochodzi do rażących niezręczności czy przeinaczeń. Słowem, chodzić może zwyczajnie o nierzetelność, która musi dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę fakt finansowania tych dzieł z budżetu Samorządu Miasta.

Publikacja „Historia Chorzowa” Jana Drabiny wydana przez Muzeum w Chorzowie nie budzi większych wątpliwości, gdy chodzi o pierwszą część, odnoszącą się do okresu średniowiecza i wieków późniejszych. Autor wspomina o początkach miasta i roli zakonu bożogrobców, jaką odegrali od zarania jego dziejów. To właśnie bożogrobcy założyli Chorzów w roku 1257 r. i byli jego właścicielami przez następne pięć i pół wieku. Prof. Jan Drabina wielokrotnie przypominał już wcześniej, że posiadłości zakonu rozciągały się od Bytomia aż po katowickie dzielnice Dąb i Koszutka.

W monografii Chorzowa nie mogło też zabraknąć stronic poświęconych bł. Józefowi Czempielowi, który był proboszczem chorzowskiej parafii w latach 1922–40. W całej Polsce znany był ze swej działalności trzeźwościowej. Założył kilka organizacji o charakterze regionalnym, organizował regionalne i krajowe kongresy przeciwalkoholowe, był członkiem ogólnopolskiego zarządu Związku Stowarzyszeń Ka-

tolików Abstynentów. W 1940 r. został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, skąd już nie wrócił.

Najwięcej wątpliwości w publikacji budzą stronic poświęcone okresowi komunistycznemu. Język do złudzenia przypomina retorykę „Try-



buny Ludu”. (Zresztą w bibliografii z tego okresu aż roi się od cytatów z „Trybuny Robotniczej” i innych podobnych źródeł). Najbardziej bulwersujący jest opis nocy z początku stanu wojennego: „Do drzwi wielu domostw pod osłoną nocy zapukali wtedy milicjanci. Nierzadko w swej niecierpliwości i poczuciu posiadanej władzy i spełnienia dziejowej misji nie bawili się w konwenanse, by wejść do mieszkań”. To, co autor nazywa niebawieniem się w konwenanse, naprawdę było gwałtem na ludzkiej wolności, a rzekome poczucie misji było zwyczajnym serwilizmem wobec totalitarnej władzy. Wydaje się też, że ostatni okres z dziejów Chorzowa jest wyjątkowo ubogi, gdy chodzi o działalność katolików w tym miejscu i czasie. Niech to będzie zachęta dla kolejnych autorów.

ML

TVP KATOWICE

TV Regionalna 2–8.03.2008

NIEDZIELA ■ 2.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Nie tylko dla pobożnych – zamyślenia
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Z życia Kościołów – magazyn
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 3.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 TV Katowice poleca
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Poza rządem – program publicystyczny
- 17.00 TV Katowice poleca
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Tygodnik regionalny
- 19.05 Szeroki kąt
- 19.35 Cud życia – magazyn medyczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 4.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Europeniądze – program publicystyczny
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Wokół nas
- 19.00 TV Katowice poleca
- 19.15 To się wytnie – magazyn
- 19.20 Bliżej natury – mag. ekologiczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 5.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Sieć inkubatorów
- 17.00 Raport z akcji – program o tematyce policyjnej i strażackiej
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe

- 18.45 Magazyn reporterów
- 19.20 Zbliżenia filmowe
- 19.15 Wokół nas
- 19.35 Motokibic.TV – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 6.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Ślązaków portret własny
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Moja ojczyzna Żywiecczyzna
- 17.00 Narciarski weekend
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.15 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 7.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Gramy dla Was
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Rybnik
- 17.00 Program publicystyczny
- 17.00 To się wytnie
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Prognoza pogody
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Tropiciiele – magazyn
- 19.00 Punkt widzenia
- 19.15 Trudny rynek – program publicystyczny
- 19.35 Wokół nas
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 8.03

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Dzień zdrowia kobiet
- 08.10 Gramy dla Was
- 08.45 Cukierka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Dzień zdrowia kobiet
- 16.50 Tygodnik Regionalny
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Narciarski weekend
- 18.55 Dzień zdrowia kobiet
- 19.00 U nos w Bytkowie
- 19.30 Pora na kulturę – magazyn kulturalny
- 19.50 Dzień zdrowia kobiet
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni Magazyn Sportowy